Nr. 331. **We Lwowie, czwartek dnia 29 listopada 1900 r.** **Rok XXXIII.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Od 1-go października 1900, tj. od IV kwartału, obniżyliśmy prenumeratę. Cena *DZIENNIKA POLSKIEGO* wynosi obecnie

we Lwowie miesięcznie

1 zł. (2 korony),

kwartalnie **3 zł. (6 koron);**

na prowincji miesięcznie

1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.),

kwartalnie **3 zł. 75 ct. (7 kor. 50 hal.).**

Numer pojedynczy kosztuje od 1 października **4** ct. (**8** hal.), na prowincji **5** ct. **10** hal.).

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie **„Dziennika Polskiego“** mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wszelkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“ wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

W rocznicę listopadową

Lwów 28 listopada.

W krainie pustyń, w której długie przebyłam lata, na jednym z tych odwiecznych grobowców, zaliczonych do cudów starożytnego świata, na szczycie piramidy Cheopsa, wyryty jest ręką wieszcza, Juljusza Słowackiego, napis polski: „Przekażcie wiekom noc 30-go listopada!“, pod tem zatarte nieco pierwsze litery imienia i nazwiska i data 1834 r., tj. roku pobytu Słowackiego na Wschodzie.

„Przekażcie wiekom noc 30-go listopada!“ A więc wieszcz nasz tym głazem, spiętrzonym rękami niewolniczego ludu, nie miał nic świętszego, nic szczytniejszego do powierzenia nad tę spuściznę krwi i ofiar poprzedników naszych, nad to wspomnienie bolesne i wielkie. On, co perły mi pisał, co rzucał dźwięki słów najcudniejszych, zamilknąć tu kazał na chwilę pieśniom swoim, a wyrył te słowa tak proste, sięgnął po klejnot najcenniejszy, jaki nam pozostał po praojcach-bohaterach.

Mając przed oczyma tę spuściznę świętą, obchodząc pamiątkę dnia, co nam krwawą zeszedł zorzą, nie bierzmy wypadków 31-go roku pod lupę krytyki historycznej, gdyż znalazłyby się tam być może niejedne błędy w organizacji powstania, niejedne winy opieszałych dowódców i wytykane nam często grzechy słabej, choć nigdy złej woli. — Być może, iż słuszność mają ci ludzie, co twierdzą, że każde porywanie się nasze do walki i buntu przeciw potężnym ciemięźcom, pogrążało nas w cięższą nędzę i żałobę, kopało nam głębszą mogiłę; być może, że lepiejby się nam było działo materjalnie, gdybyśmy byli spokojnie oczekiwali kolei losów, pochyleni, podeptani w jarzmie i krwią naszą nie bryzgali w oczy Europie za bezprawie, jakiego się na nas dopuszczono... Jednakże jest rzeczą więcej, niż pewną, że po każdej naszej walce wstawaliśmy czyściejsi duchem, omyci z krwi i zgnilizny, jakie na nas pozostawiła Targowica i ostatnie dziesiątki lat naszego politycznego istnienia. Choć słabsi pozornie na siłach, choć odarci i nędzni, wstawaliśmy odrodzeni krwią i łzami, bogatsi skarbem świętych wspomnień męczeństwa.

Leży to już zaiste w naturze ludzkiej, że przebyte chwile bolu, ofiary i walki silniej o wiele zapisują się w sercu i w pamięci, niż chwile szczęścia i powodzenia. Męczeństwo i walka silniej wstrząsają umysłami, niż zwycięstwo i tryumf. W tem to właśnie tkwi owa tajemnica rozrastania się i przewagi wielkich idei nad depcącym je despotyzmem; w tem też leży tajemnica niespożytej naszej żywotności. Tej też właściwości serc ludzkich zawdzięczamy naszą siłę odporną, nasze natchnienie, które, jak ze skarbnicy niewyczerpanej, czerpiemy ze wspomnień męczeństwa, z naszych nieszczęść i walk krwawych. — Ale spuścizna każda nakłada na spadkobierców obowiązek ciężki, nietylko zachowania mienia, lecz przysporzenia go dla przyszłych pokoleń. Obowiązek ten i nam, Polakom, przypadł w udziale; nam nie wolno chlubić się tylko wawrzynami, spadłymi ze skroni zgasłych bohaterów. My rolę ojczystą, rolę żywą, uprawną trudem naszym, spuściznę krwi i bolu, musimy znów oddać w ręce przyszłych pokoleń ze słowami wieszcza:

„Przekażcie ją wiekom.“

A zadanie to ciężkie; cięższe zaiste, niż była krwawa ofiara praojców, bo nasz dzisiejszy bój, to walka nieustanna, codzienna o każde słowo ojczystej mowy, to wyczerpujące siły i ducha, dobijanie się o byt codzienny, o istnienie nasze w przyszłości; to czuwanie nad każdą myślą, kiełkującą w umysłach i sercach naszych dzieci; to obrona ciągła, nie znająca wytchnienia, każdej skiby naszej ziemi, z pod stóp nam wydzieranej.

Dla tej właśnie spuścizny świętej, dla tych obowiązków, z góry nam przez losy zakreślonych, my, Polacy, w odrębnym nieco kształcić się musimy kierunku, niż narody wolne.

Nam nie wolno ani na chwilę tracić z oczu, jedynego naszego celu i dążenia odrodzenia, ojczyzny przez pracę. Nam nie wolno dać się unosić prądom, co siłą się obalać dawne ideały i hasła, bo te nowe akordy przygłuszyćby nam mogły pieśń nad pieśniami:

„Jeszcze nie zginęła!“

Nam nie wolno rozmiłowywać się w zmysłowych jedynie pięknokształtach, bo my musimy nasze porywy, dążenia, natchnienia nawet podporządkowywać tej jednej myśli przewodniej.

Dlatego też ze smutkiem patrzymy dziś, gdy część naszej młodzieży, — dzięki Bogu nie liczna — wzorując się na Nitscheistach, Strindbergach i innych, stawia swoje własne „ja“ na piedestale najwyższym, modli się doń i pieści się z każdym własnym bolem, z każdem drgnieniem własnych nerwów, podczas gdy nam potrzeba zlać się w jedną wielką niespożytą całość, czującą bole całego narodu. Dlatego ze smutkiem większym jeszcze, patrzymy na tworzenie się rozlicznych stronnictw i koteryj, rozkładających siły nasze społeczne, gdy cel nasz taki jasny i jedyny, boć nikt dziś nie zaprzeczy, że przyszłość naszą oprzeć musimy na dwu potęgach: Na oświacie ludu i podniesieniu dobrobytu. Ale, aby oświata ludu przyniosła pożytek prawdziwy, musi mieć podstawę etyczną, tj. hasłem jej musi być: Bóg i Ojczyzna; walka zaś o dobrobyt nie powinna wykraczać w namiętność karjery i w chciwą zysku walkę giełdową.

Do nas zatem należy strzedz narodowej świętej spuścizny wspomnień, a choć idziem dziś naprzód śmiałą drogą postępu, nie depcmy tradycji dawnej, ale szanujmy ją tak, jak się szanuje odziedziczoną starą pamiątkę.

Obowiązki nasze zresztą streścić się dadzą w tym szczytnym wierszu:

„Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego — powoli.“

Tak! naprzód więc! ale cierpliwie — powoli, pod jednym, tylko jedynym sztandarem narodowym, byśmy gmach ten, którego podwalinami były walki bohaterskie praojców, cegłą i zrębem nasza praca i trud, oddali w ręce nowych pokoleń z natchnionem słowem Juljusza:

„Przekażcie go wiekom!

Anna Neumanowa.

Łaska carska.

Kiedy na wyraźne żądanie cara Mikołaja II, rząd rosyjski zapowiedział był opracowanie planu nauki języka polskiego dla gimnazjów męskich i żeńskich, oraz dla szkół realnych w Królestwie Polskiem, nastała wśród naszych ugodowców wszystkich trzech dzielnic radość, granicząca z zapałem serwilizmu. „Wspaniałomyślną“ zapowiedź wyzyskiwano w prasie trójlojalistycznej, jako nowy dowód osobistej łaski carskiej, jako początek zmiany systemu rządowego w Rosji, jako wskazówkę, iż teraz powinniśmy wdzięczność naszą okazać bezgraniczną ufnością dla caratu i dobrowolną rezygnacją ze wszelkich, niesfornych „mrzonek“... Długo jednak, aż nazbyt długo społeczeństwo czekało ziszczenia się zapowiedzi rządowej. Ugodowcy nawet poczynali obawiać się, ażali duch apuchtinowski nie uśmierci całej sprawy jeszcze w początku... ale po długich miesiącach i latach *Kraj* petersburski przyniósł nareszcie dosłowne tłumaczenie tekstu, normującego plan owej nauki polskiego języka. Zanim lojaliści uderzą w tryumfalne trąby, przyjrzyjmy się bliżej, co nam daje nowa łaska carskiego rządu.

Rozporządzenie kuratora okręgu warszawskiego zatwierdza plan na razie tylko na przeciąg lat trzech. Jest to więc widocznie próba, po której dopiero rząd powźmie stałą decyzję, ażali naukę nadal zatrzymać, lub zmniejszyć, lub nawet znieść całkowicie, co zapewne będzie zawisłem od jej wydatności i od — grzecznego zachowania się społeczeństwa... Łaska więc, co do swej formy, jest czasową i warunkową.

Ale nie lepszą, niestety, jest ona i co do samej istoty.

Przedewszystkiem nauka języka polskiego ma odbywać się w języku wykładowym szkół Królestwa, azatem w języku rosyjskim. „Nie wzbrania się — mówi przepis odnośny — nauczycielom języka polskiego w średnich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego, używać przy wykładzie na równi z mową rosyjską także i mowy polskiej, przyczem nauczyciele winni dawać jedne i te same objaśnienia i po rosyjsku i po polsku w tych klasach, w których będzie to uznane za potrzebne przez radę pedagogiczną i naczelnika szkoły na początku każdego roku szkolnego, w zależności od składu klasy i od stopnia praktycznej znajomości uczniów języka rosyjskiego i polskiego. Nauczanie gramatyki prowadzi się po rosyjsku, przyczem terminy gramatyczne, stylistyczne i retoryczne używają się też same, jak i przy nauczaniu języka rosyjskiego, oraz teorji literatury. Do ustnych i piśmiennych tłómaczeń na język polski polecają się wyłącznie teksty rosyjskie, brane z dzieł najlepszych pisarzy rosyjskich. W ogóle język polski wykłada się, o ile możności, porównawczo i równolegle z językiem rosyjskim“.

Gdy zważymy, że jest to przepis dla zakładów naukowych Królestwa, gdzie uczniowie są prawie wyłącznie Polakami, to łatwo zrozumieć właściwy cel powyższego przepisu: nie o naukę języka i gramatyki polskiej, ale o łatwiejsze nauczanie dzieci polskich języka rosyjskiego przy pomocy polskiego rozchodzi się rządowi. Raz już uczą się dzieci polskie języka, gramatyki i literatury rosyjskiej na specjalnych lekcjach dla tego przedmiotu, obecnie zaś otrzymają jeszcze w tym samym celu lekcje pomocnicze, nazwane nauką polszczyzny. W tym też duchu opracowane zostały szczegółowe dodatki i objaśnienia do planu naukowego. Nie mogąc całkowicie wyeliminować nauki literatury, wypisano — opuszczając jednak pisarzy dawnych, polsko-łacińskich — szereg autorów klasycznych i nowszych wyrywkowo i wyraźnie zastrzeżono nietylko pewne dzieła, ale nawet ustępy dzieł, które wolno czytać. Nie mówiąc już o „Panu Tadeuszu“ i „Konradzie Wallenrodzie“, wskażemy na fakt, że nawet powieści Korzeniowskiego pokrajano na urywki i ustępy luźne, oznaczając ściśle, które wolno czytać, a skąd dokąd — niewolno... Słowackiego pozna młodzież tylko z jednego, dozwolonego poematu, a to „W Szwajcarji...“ Oczywiście, z takiej nauki młodzież nie wyniesie ani pojęcia o całokształcie i rozwoju poszczególnych okresów literatury ojczystej, ani też nie dowie się o przeważnej liczbie pisarzów, ani wreszcie nie nabierze wyobrażenia o twórczości i kierunku tych autorów, których pozna z jednego tylko utworu, lub z jednego, luźnego urywku. Ale o to też rozchodzi się rządowi...

Powiedział ktoś, że w polityce zawsze dobrem jest to, co jest możebnem i tym aforyzmem pragnął osłodzić gorycz carskiego podarku. Zgodzilibyśmy się na tę bardzo realną zasadę, gdyby nie fakt, że w danym wypadku owe „możebne dobro“ występuje w postaci konia trojańskiego, co z wnętrza swego wyłoni tylko nowy środek dla rusyfikacyi młodzieży polskiej. Umielibyśmy ocenić i uznać reformę, ale taka „reforma“, jak niniejsza, nie zasługuje chyba na nazwę „ustępstwa“.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 25 listopada.

(*fr.*) Gdy po ostatnim wielkim strejku węglarzy, rozeszła się pogłoska, że niektóre wielkie zakłady przemysłowe, zwłaszcza w Niemczech, czynią starania o to, ażeby zapewnić sobie dostawę węgla aż z Ameryki, śmiali się z tego właściciele kopalń w Austrji i w Niemczech i uważali to za utopię, niemożliwą do urzeczywistnienia ze względu na szalone koszta transportu węgla amerykańskiego do Europy. A jednak myśl ta zaczyna przybierać konkretne kształty i oto właśnie nadchodzi z Pesztu wiadomość, że właściciele kopalń w okręgu filadelfijskim starają się wprowadzić swój węgiel do Węgier. Toczą się już rokowania z pewną poważną firmą peszteńską co do objęcia przez nią komisyjnej sprzedaży węgla amerykańskiego, interes ma być podobno pomyślany na olbrzymią skalę, prawdziwie po amerykańsku, bo np. kopalnie filadelfijskie zobowiązują się „na początek“ dostarczać do Węgier węgla corocznie 10 miljonów centnarów metrycznych.

Przed kilku dniami przysłali właśnie Amerykanie beczkę tego węgla filadelfijskiego na próbę i poddano go gruntownej analizie. Okazuje się z niej, że węgiel ten jest cokolwiek mniej twardy od szląskiego węgla pierwszorzędnej jakości, zawiera przymieszkę siarki i ma 7100 kaloryj. Co do dobroci zatem, może ten węgiel konkurować z najlepszymi gatunkami węgla austrjackiego i pruskiego. Na razie jednak zachodzi ten szkopuł, że dla Węgrów wypada ten węgiel trochę za drogo. Amerykanie bowiem żądają za tonnę, czyli 1000 kilogramów 11 szylingów loco Filadelfja, transport zaś z Filadelfji do Rieki kosztuje 19 szylingów za tonnę, łącznie zatem kosztowałaby tonna loco Rieka 30 szylingów, co przeliczywszy na nasze pieniędze daje 3 korony 70 helerzy za centnar metryczny (100 kilogramów). To jest trochę za drogo, gdyż węgierski węgiel z kopalń w Pięciokościołach, mniej więcej tej samej siły opałowej kosztuje dziś 2 korony 86 halerzy loco Rieka. Amerykanie nie zrażają się tem jednak i oświadczają, że nadeszlą próbki innych gatunków węgla, zawierającego więcej kaloryj, może więc te inne gatunki prędzej wytrzymają konkurencję. Zarówno górnicy, jak i sfery przemysłowe i giełdowe czekają z niecierpliwością rezultatów analizy tych nowych próbek węgla amerykańskiego. Nasi zaś panowie lichwiarze węglowi powinni już dziś zdać sobie sprawę z tego, że wyzysk ludności przez ustawiczne podwyższanie cen, tylko do pewnej granicy jest możliwy. W dzisiejszych stosunkach wprawdzie nie może jeszcze filadelfijski węgiel wytrzymać konkurencji na Węgrzech, ale miasta portowe na zachodzie Europy, już mają interes w sprowadzaniu go, a jeżeli Amerykanom powiedzie się jakimś sposobem obniżyć koszta transportu, to i na Wschód niebawem dotrą ze swoim węglem.

W ubiegłym tygodniu zajmowały się giełdy wiele carem rosyjskim. — Z reguły nie oznacza to nic dobrego, gdy targi pieniężne interesują się bardzo koronowanemi głowami, gdyż w takim razie niemal zawsze idzie o chorobę, albo o zamach, albo wreszcie o jakiś akt monarszy, mogący wywołać perturbacje na horyzoncie politycznym. To też ilekroć na giełdzie mówią o tym lub owym panującym, to niemal zawsze następstwem tego jest spadek kursów. I tym razem osoba cara nie była wcale podnietą do spekulacji zwyżkowej na giełdach, przeciwnie ostudziła zapędy nawet takich spekulantów, którzy lubią ryzykować — doniesienia bowiem z Liwadji nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, iż choroba cara jest bardzo poważną, a zmiana panującego w Rosji w obecnem stadjum zawieruchy chińskiej byłaby dla giełd wypadkiem prawdziwie fatalnym. To też czekają spekulanci trwożnie na dalsze biuletyny, a można być niemal pewnym, że dzień, w którym z Liwadji oznajmią światu, że wielkie niebezpieczeństwo u cara już minęło, będzie dla giełd dniem haussy. Mają bowiem i sfery giełdowe swoją filozofję i już dziś słyszeć można, że w sferach tych zapatrują się na najbliższą przyszłość w ten sposób, iż gdy car wyzdrowieje to przez pewien czas będzie usposobienia bardzo miękkiego i nie dopuści do żadnego zaostrzenia się antagonizmów, jakie wyłaniają się na tle kwestji chińskiej.

Niebawem zapewne ujrzymy i smakować będziemy mogli w handelkach czwarty gatunek piwa pilzneńskiego. Mamy już piwo z browaru mieszczańskiego, z akcyjnego i ze związkowego, a teraz przybędzie piwo pilzneńskie fabrykacji Länderbanku. Od kilku lat już starał się Länderbank usilnie o założenie nowego browaru w Pilznie, lecz zarówno gmina tamtejsza jak i zarząd browaru mieszczańskiego czyniły mu wszelkie możliwe trudności. Ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa rozstrzygnęły były sprawę na korzyść Länderbanku, ale gmina Pilzna i tamtejszy browar mieszczański nie dały jeszcze za wygranę i wniosły zażalenie do trybunału administracyjnego. Otóż przed kilku dniami wydał i trybunał administracyjny orzeczenie na korzyść Länderbanku, tak, że teraz nic stoi już nic na przeszkodzie założeniu czwartego browaru w Pilznie. Niezawodnie będzie to przedsiębiorstwo akcyjne i zapewne będzie się doskonale rentowało. Istniejący obecnie browar akcyjny w Pilznie przyniósł za rok ubiegły czystego zysku 1,089.043 koron, a browar związkowy 401.219 koron.

Potomkowie legjonistów.

W parlamencie włoskim pojawił się wniosek, żądający zmniejszenia wydatków na wojsko o sto miljonów lirów rocznie i rozpuszczenie czterech korpusów. Armja włoska miałaby liczyć zamiast 12 korpusów, tylko 8, lecz w zamian za to budżet włoski odzyskałby równowagę.

Izba znaczną większością odrzuciła ów wniosek. Kasy po dawnemu pozostaną puste.

Prawem zasadniczem dla organizacji armji włoskiej są przepisy z 26 lipca 1876 r. Istnieje powszechna służba wojskowa. Każdy zdolny do noszenia broni musi służyć 19 lat w wojsku (3—4 w szeregach; pozostałe lata w rezerwie różnych kategoryj). Skazani na więzienie, roboty ciężkie itp. słowem, jednostki pozbawione czci obywatelskiej nie mają prawa służyć pod chorągwią wojskową.

Dwanaście korpusów ma podczas pokoju po dwie dywizje każdy; czyni to razem 14.878 oficerów, 3719 urzędników wojskowych, 286.463 żołnierzy; 52.563 koni i mułów; zupełne uruchomienie armji na wypadek wojny może wysłać w pole 3,333.682 żołnierzy, oczywista, z bardzo nierównomiernem uzbrojeniem i wyrobieniem wojskowem.

Mundury armji włoskiej, bardzo malownicze i strojne. Przypominają operę i operetkę. Uniform ma barwę ciemno-błękitną. Krótki surdut, zapinany na dwa rzędy guzików, jest poobwieszany sznurami i ozdobami wszelkiego rodzaju. Piechota nosi kepi. Strzelcy i bataljony alpejskie lekkie kapelusze, przyozdobione kapłoniemi piórami różnego kształtu. Wszyscy członkowie armji czynnej, bez różnicy stopnia, noszą na obu końcach kołnierza przy spinającym je guziku dwie gwiazdy metaliczne.

Potomkowie dawnych Rzymian nie zachowali w sobie nic a nic ze sprawności, serca i odwagi legjonistów. Tamci podbili cały świat starożytny, nie oparły się im kohorty Pyrrhusa, nie skruszył ich genjusz Hannibala, nie rozgromiła zajadłość wojowników celtyckich i germańskich. Nowożytne armje włoskie natomiast zawsze ponosiły klęskę.

W armji wielkiego Napoleona pułki włoskie tworzyły zawsze materjał najlichszy. Używano ich do strzeżenia magazynów, do służby garnizonowej na tyłach armji tam, gdzie się nie mogli spotkać z nieprzyjacielem. Generałowie, spisujący pamiętniki z wojen napoleońskich, bardzo pogardliwie wyrażają się o wartości żołnierza włoskiego.

Armja sardyńska była bitą zawsze. Pobił sardyńczyków stary Radetzky pod Custozzą i Sommacampagna w 1848 r.; potłukli ich Austrjacy w rok później (23 marca 1849) pod Novarrą. Taką samą klęskę na lądzie i na morzu poniosły wojska i flota Italji zjednoczonej w 1866 r. (Custozza 24 czerwca; Lissa 20 lipca). Ba! nawet w zwycięskiej dla Francuzów bitwie pod Solferino 24 czerwca 1859 r. skrzydło, złożone z Włochów i prowadzone w ogień osobiście przez króla Wiktora Emanuela, doznało pogromu, zmięszało się i podało tył. Gdyby nie rezerwy francuskie, które przyszły Włochom z pomocą, klęska tych ostatnich pociągnęłaby za sobą pogrom całej armji sprzymierzonych.

Nawet Garibaldi, wielki Garibaldi, uchodzący za znakomitego wodza, przegrywał stale, ilekroć spotkać się musiał z armją obcą. Jego wyprawy na Tyrol i jego kampanja pod murami Rzymu przyniosły mu klęskę z rąk Austrjaków i Francuzów. Zwyciężał, gdy miał Włochów za przeciwników, jak w 1860 na Sycylji i w Neapolitańskiem.

Nawet Abisyńczycy bitwą pod Aduą dowiedli Włochom, że są lichymi żołnierzami. Za to w śpiewie i muzyce przodują. *A. N.*

Niedoszły emigrant!

Delatyn 10 listopada.

Ciekawy okaz niedoszłego emigranta udało mi się poznać przed kilku dniami. Był nim Mazur, kolonista z Majdanu granicznego, w powiecie kołomyjskim. Przyszedł się poinformować u notarjusza: „czy to prawda, że tatulo chcą sprzedać grunt, który mu ojciec przyrzekł święcie zachować, aż do jego powrotu z Ameryki.

— Tak! proszę wielmożnego pana — mówił żaląc się przedemną — przysięgał się stary na Boga, na wszystko, że mnie nie skrzywdzi, a tu nie minęło cztery tygodnie jakem i wyjechał i byłby może sprzedał, gdybym się był na szczęście w sam czas nie wrócił — z zawody?

— Jakto? tak krótkoście bawili w Ameryce? — spytałem zdziwiony.

— Gdzie ja ta prose pana był w Ameryce?!... na wodziem był ino.

— Toście nie dojechali?...

— Dojechaliśmy jaz do portu w New Yorku, ale nam wysiadać nie pozwolili; tylko przyszli na nasz okręt jacyś urzędnicy, coś pytali, pisali, gadali i gadali, a potem nam z miejsca kazali nawracać — nazad do domu.

— A dużo was tam było wszystkich?

— Było może z tysiąc ludzi, ale to jeszcze nie wszyscy, co ze mną wyjechali.

— Cóż się z tamtymi stało?

— Tamci wykalkulowali lepiej, bo popłynęli na Baltimore i pewnikiem zostać się musieli, bo ich nigdzie nie widno.

— A wy nawet nogą na ziemi nie stanęli?

— Anim jej dotknął panie! anim grudki w rękach nie miał!

— I dowiedzieliście się dlaczego was tak odpędzają?

— Mówili nam, że tam teraz jakieś wybory, czy co, że wiele fabryk i hut stanęło i roboty dostać nie można; że boją się, by im obcy bez zarobku i utrzymania tam nie gawędzili.

— Więc nikt z naszych nie został?

— Chyba taki, co swoich miał w Ameryce i do nich jechał.

— To was ładnie ta jazda kosztować musiała!...

— Oj! kosztowała, panie, kosztowała dosyć, ale nazad to już nam oni płacili i jeść dawali... choć jakie to tam jedzenie! pożal się Boże!

— Złe?

— Juści, samo mięso tylko i mięso, a ostre, że aż gęba kręci; abo to taka psiawiara zna pirogi i kluski?

— Cożeście robili tak długo na wodzie...

— Jak morze spokojne, tom spał, ale za to jak zaczęło czasem przewalać wodą przez okręt, to bywało tak zatelepie, że i z pryczy człek zleci...

— Długoście jechali?...

— Nie długo: dwa tygodnie, bo to panie okręt na trzy piece i leci, jak wiatr...

— Dużoście wydali na podróż pieniędzy?...

— Oj dużo, panie, dużo: sto ośmdziesiąt papierków, sto ośmdziesiąt poszło z wodą!

— I potrzebne to było człowieku? potrzebne?

— Ano juści nie potrzebne, ale któż wiedział, że nas wrócą? Kląłem, że tu źle, ociec mówi: „jedź za wodę“ — i pojechałem. Mówi „jako żywo: twoje dwa morgi nie ruszę... zastaniesz, choćbyś i za sto lat wrócił“. Tak gadali, a tu nie minęło cztery tygodnie, a rodzony ojciec chciał mi zabrać ostatni kawałek gruntu. Zaczął się skarżyć na rodzica i żal wziął przewagę nad zmartwieniem spowodowanem niedoszłą emigracją.

Opisałem tu fakt nagi: bez dopełnień, bez ornamentyki tak nęcącej podczas ilustrowania niezwykłego zdarzenia... opowiedziałem wszystko wiernie co do słowa, tak jak z ust wieśniaka słyszałem. Niezwykłe zdarzenie?! — Kto wie czy ono jest niezwykłe.. może powtarza się częściej, niż się spodziewamy?... może tylko do uszu naszych, zajętych bez ustanku bokserami, Boerami i wyborami — co dzień świeżo podawanemi wiadomościami z teatru wojny obcej i domowej — nie dochodzą wieści z teatru biedy i niedoli ludu naszego!

I proszę sobie przedstawić los okropny takiego biedaka, który sprzedał ojcowiznę, chatę, grunt, ostatnią piędź ziemi; spalił za sobą wszystkie mosty, bo go szatan kusiciel w postaci agenta obietnicą szczęsnej doli do tego namówił, po to tylko, ażeby bez złamanego grosza wrócić na ziemię, której się wyrzekł, która mu nie matką była, lecz macochą! Co z niego za pożytek? co być może z takiego proletarjatu? Plemienniejszej chyba gleby trudno znaleść dla zbrodni!

Warto by się nad tem zastanowić głębiej, dojść do źródła złego, zdemaskować takich tajnych inspiratorów kosztownej po oceanie przejażdżki. Tak się ta sprawa już długo wlecze, tyle już na ten wdzięczny temat napisaliśmy melodramatów, powieści i nowel pełnych nastroju *und die Geschichte bleibt immer neu*. Stajemy zdumieni, słuchając prostego opowiadania wieśniaka i zdaje nam się, że to wymysł, że takie bezprawie, wyzysk i lichwa, płacona życiem ludzkiem dziś w świecie cywilizowanym, w wieku dwudziestym dziać się nie może!

Czy wszystko prawda, co mówicie? — spytałem raz jeszcze niedoszłego emigranta. W oczach jego zamigotały przez chwilę łzy, ale je żądza zemsty cofnęła i wargi miał kurczowo zaciśnięte... Twarz była na pozór zimna, jak powierzchnia wulkanu, kryjąca wściekłość, która wybuchnie, gdy się sposobność zdarzy. *Kazet.*

Listy z kraju.

Od Wołoczysk 20 listopada. (*Nowa twierdza katolicka*). Nową kaplicę wybudował w Dorofijówce ks. Lachowicz, ekspozyt z Medynia. Nie miał biedny ksiądz funduszów na murowaną, widział atoli setki Polaków, zdala od kościoła położonych, oziębłych dla kościoła i tracących łączność narodową. Aby ich ratować, zakupił ks. Lachowicz drzewo potrzebne do budowy, zachęcił swoich parafian do pracy i ci pod jego przewodnictwem w trzech tygodniach wybudowali skromny drewniany domek Boży i ofiarami z obrazów, kilimów, chustek, świec itp. przyozdobili go. Dnia 11 bm. nowy dzwonek (sygnaturka) oznajmił Polak m z Dorofijówki dzień dla nich święty. Zjechali: z Tok ks. probosz z Medynia, „twórca kaplicy", ks. Cisło poświęcił kaplicę i wygłosił naukę, a ks. Lachowicz odśpiewał sumę. Dzisiaj ma lud polski swoją kaplicę, gdzie może zejść się, pomodlić i wysłuchać nabożeństwa. Modli się też ten ludek i dziękuje Bogu za wielką łaskę kaplicy i że mu Bóg zesłał opiekuna w osobie księdza Lachowicza.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Czwartek 29 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zakład fizjologiczny (Piekarska 52) godz. 7 wiecz. dr. A. Beck: „O mięśniach i nerwach". — Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7 wiecz. dr. B. Gubrynowicz: „O Henryku Sienkiewiczu."

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr miejski: „Noc w Belwederze" i „Halka", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (29): Saturnina m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 4.

W rocznicę listopada. Nabożeństwo żałobne za poległych w boju o wolność żołnierzy polskich z roku 1830/31, odbędzie się we czwartek, dnia 29 listopada rb. o godz. 9 w kościele OO. Dominikanów, na które młodzież polska zaprasza wszystkich miłujących Ojczyznę.

Nabożeństwo doroczne, urządzone przez Towarzystwo św. Salomei, odbędzie się w piątek 30 listopada o godzinie 10-tej rano u OO. Jezuitów w kaplicy Matki Boskiej. Naukę wypowie ks. prałat Gnatowski.

Naganę 93 słuchaczom techniki wyrazili onegdaj dziekani, z powodu udziału ich w burdach przy inauguracji bież. roku szkolnego. Zastosowaną więc została kara najlżejsza.

Lwowskie Tow. zawodowych ogrodników mianowało p. Piotra Hosera z Warszawy, nestora ogrodnictwa polskiego, swoim członkiem honorowym.

Nowe wypadki tyfusu stwierdził fizykat miejski w dalszym ciągu w domach przy ul. Sobieskiego 18 i Akademickiej 28.

Z zamiejscowych zgłoszono wypadek z Pfeiferówki l. 34.

Do wiadomości dyrektora kolei państwowych, p. radcy dworu Wierzbickiego, podajemy, że skład drzewa utrzymywany przez dyrekcję lasów i domen we Lwowie, cierpi ciągle na brak materjału opałowego. Powodem ma być jedynie to, iż kolej państwowa nie chce oddać zarządowi do dyspozycji potrzebnej ilości wagonów. Natomiast przedsiębiorcy żydowscy otrzymują ciągle olbrzymie transporty drzewa i dla nich nigdy wagonów nie zbywa. Obecnie skład rządowy świeci pustkami, gdy natomiast n. p. przedsiębiorca Wiesenberg miał otrzymać w tych dniach 40 wagonów drzewa.

Naturalny skutek tego jest ten, iż przedsiębiorcy prywatni, stawszy się panami sytuacji, ciągle podwyższają ceny drzewa, a w ostatnich czasach za sąg drzewa spławianego każą sobie płacić, zamiast jak dotychczas 12·50 zł., aż 15 zł.

Jesteśmy przekonani, że dzieje się to bez wiedzy pana dyrektora Wierzbickiego, którego w imieniu wyzyskiwanej bezczelnie ludności Lwowa, prosimy o interwencję.

Prezesem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wybrany został do końca roku 1903 dr. Kazimierz Czarnik, zastępcą prezesa do r. 1903 dr. Czesław Uhma. Do wydziału weszli do końca r. 1901 pp.: Ignacy Romanowski i Tadeusz Wilusz, a do końca r. 1900 pp.: Erazm Ostrowski, Klemens Kołakowski i Stanisław Uleniecki.

Spółka konsumcyjna urzędników. Otrzymujemy następującą odezwę: Powszechna drożyzna artykułów spożywczych we Lwowie, a częstokroć także lichy towar, otrzymywany za drogie pieniądze, nasunęły myśl założenia „Spółki konsumcyjnej urzędników", na wzór Towarzystwa spożywczego urzędników kolejowych we Lwowie. Jakkolwiek towarzystwa spożywcze nie miały we Lwowie powodzenia, przeważnie skutkiem złej organizacji, a jeszcze gorszej kontroli — w nadziei jednak, że z kilku tysięcy urzędników, zamieszkałych we Lwowie, znaczna przynajmniej część zrozumie materjalną korzyść, wypływającą z solidarnego stowarzyszenia się — podniosło grono urzędników myśl zawiązania „Spółki konsumcyjnej", opartej nietylko na wzorowym statucie, ale i na najściślejszej wzajemnej kontroli. Na razie nie wdając się w szczegóły odnośnego statutu organizacyjnego przyszłej „Spółki konsumcyjnej", opieramy myśl przewodnią na statucie Towarzystwa spożywczego kolejowego, którego członkowie opłacają jednorazową wkładkę w kwocie 1 korony, cały zaś udział w miesięcznych ratach, do wysokości 20 koron.

Zapraszamy tedy szanowne gremium urzędników i djetarjuszy wszystkich lwowskich dykasteryj rządowych i autonomicznych, tudzież dziennikarzy, literatów, artystów itd. na publiczne zgromadzenie, którego zadaniem bedzie porozumienie się w tak ważnej i ogół urzędniczy żywo obchodzącej sprawie, celem prawnego zawiązania i ukonstytuowania wymienionej „Spółki konsumcyjnej". Zgromadzenie to odbędzie się dnia 2 grudnia rb. o godz. 5 popołudniu, przy ulicy Teatralnej l. 13 (sala nr. 13 i 14 I piętro).

Odezwę tę podpisali wybitni urzędnicy namiestnictwa, sądowi, dyrekcji skarbu, wydziału krajowego, magistratu lwowskiego.

Przez nieostrożność. Zygmunt Zając, majster w warstatach kolejowych, chcąc onegdaj rano podciągnąć w górę lampę wiszącą, tak nieostrożnie to uczynił, że z lampy spadła umbra szklana i pokaleczyła Zająca mocno, przecinając mu ścięgna u prawej ręki. Zając udał się na stację ratunkową, gdzie mu założono opatrunek.

Pies, rzekomo wściekły, pokąsał onegdaj rano Stanisława Titza, 14-letniego praktykanta sklepowego. Na stacji ratunkowej wypalono Titzowi (dwie) rany, opatrzono je i polecono mu wyjechać do Krakowa do zakładu dra Bujwida.

Spłoszony złodziej. Do mieszkania inżyniera p. Leona Kaszyńskiego przy ul. Lenartowicza l. 18 weszła onegdaj wieczór stróżowa Katarzyna Romanowiczowa przypadkiem, zobaczywszy drzwi o tak niezwykłej porze na oścież otwarte. Jakież było jej zdziwienie, gdy ujrzała świecę na stole, tylną ścianę od szafy wyważoną, a na środku pokoju spakowaną w tłumoku całą garderobę pana K. Narobiła też kobiecina alarmu i właśnie na to nadszedł p. K., który sprawdził, że jeszcze złodziej nie miał czasu niczego wynieść. Jak stwierdzono, złodziej umknął przez szklane drzwi werandy.

Znaczna kradzież. P. Feliksowi Słotwińskiemu skradziono z zamkniętego pomieszkania przy ul. Janowskiej l. 16 onegdaj o godz. 6 wieczorem dwie poduszki, koc, bieliznę i kuferek, w którym znajdowało się 7 sztuk banknotów rosyjskich po 25 rubli i książeczka bankowa na 800 rubli.

Ogień pokojowy. W mieszkaniu Kopla Pika przy ul. Boimów l. 30 spadła onegdaj wieczór o g. 9 lampa naftowa. Zajęta nafta zapaliła meble w pokoju. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi kilkaset koron. Pożar stłumiła straż ogniowa.

Tablicę pamiątkową ku czci Juljusza Słowackiego odsłonięto w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Na karę śmierci przez powieszenie, skazał trybunał przysięgłych w Złoczowie, Kazimierza Kopanieckiego, oskarżonego o zamordowanie żydówki, Ryfki Kaltenowej.

Z Rzymu donoszą: Z polskich gości mamy tutaj: ks. Eustachego Sanguszkę z żoną, ordynata hr. Adama Krasińskiego z żoną, jadących na zimę do Kairu, księżnę Włodzimierzową Czetwertyńską z domu Uruską z Warszawy, p. Józefa Ostrowskiego z Maluszyna itd., itd. Henryk Siemiradzki przybył również, jak zwykle, na zimę z rodziną do willi swojej na Via Gaëta.

Ks. biskup wileński, Stefan Zwierowicz, przyjmowany był na audjencji prywatnej przez Leona XIII, razem z kanonikiem ks. Hanusowiczem i kapelanem ks. Sperskim. Ks. Zwierowicz wyjeżdża na 2 miesiące dla poratowania zdrowia do Cannes.

Fałszerze pieniędzy. Przed paru dniami aresztowano w Krakowie, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych sturublówek, niejakich: Michała Majewskiego i Jana Gużę. Obecnie wykryto, że należeli oni do rozgałęzionej bandy fałszerzy monet w Lublinie, na której czele stał niejaki Dubois. Policja krakowska i lubelska są już na tropie szajki; kilku jej członków już aresztowano.

Katastrofa na morzu. Z Kilonji telegrafują, że na morzu niemieckiem zderzyły się dwa parowce „Heroesand" i „Carmen" i tak silne odniosły uszkodzenia, iż statek „Carmen" zatonął. Załogę jego z trudem tylko zdołano ocalić.

Nieludzcy rodzice. W miejscowości Arnsdorf odkryto, że małżonkowie Fiedler trzymali swego 22-letniego syna, chorego na umyśle, przez 3 miesiące w ciemnej komórce na strychu. Kiedy żandarmerja, zawiadomiona o wypadku, przybyła na miejsce, — przedstawił się jej okropny widok. Na kupie gnoju leżał młodzieniec, prawie na szkielet wychudzony, koło niego stała blaszana miseczka z odrobiną lichego jadła. Powietrze tam było okropne. Nieszczęśliwy młodzieniec, który jest epileptykiem, był synem Fiedlera z pierwszego małżeństwa.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś wieczorem o godzinie 6 zwyczajne posiedzenie z porządkiem dziennym, obejmującym tylko 121 spraw. Między innemi znajduje się sprawa wysłania dra P mianowskiego do Wiednia, celem zastąpienia gminy przed trybunałem admin. w przedmiocie rozdziału podatku zarobkowego, przez kolej północną opłacanego; sprawa losowania z fundacji Blaucha; sprawa zmiany cen jazdy koleją elektryczną i jeszcze raz (?) sprawa udzielenia sali ratuszowej na zgromadzenia przedwyborcze.

Na dom polski w Morawskiej Ostrawie. Towarzystwo „Oszczędności kobiet" zakupiło 25 akcyj budowy „Domu polskiego" w Morawskiej Ostrawie, wartości 500 koron.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 10 arkusz zajmujacej powieści Hektora Malota „Mściciel".

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** *Dziennika Polskiego*. **Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Występ najznakomitszych artystów świata. Trupa Pioneer Odrap (7 osób) cykliści z olbrzymem St. Vincenth Goliath. Charles Diamond, harfinista, śpiewak i tancerz z cyrku Barnum i Bailey. Miss Flonizell, produkcje kauczukowe na płycie szklanej w powietrzu. Miss Dallgot, ze swymi tresowanymi kotami. Broschini, żongler komiczny. Ella Myra, subretka. The Barths, akrobaci ekscentr. ze swoim pudlem. Miss Bishop, zwana „czarną Patti" itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Posiedzenie „akad. Kółka** przyrodników Czytelni akademickiej" odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia o godzinie pół do 11 rano w sali chemji. Na porządku dziennym odczyt akad. Prymaka, „Z najnowszych badań antropologicznych część I".

* **Ku uczczeniu rocznicy** powstania listopadowego odbędzie się w lokalu bezpłatnej Czytelni i wypożyczalni książek Towarzystwa szkoły ludowej przy ulicy Łyczakowskiej l. 33, w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczór uroczysty. Wstęp wolny.

* **„Skała" lwowska,** urządza uroczysty obchód poświęcony pamięci Adama Mickiewicza, oraz powstania narodowego w 1830/1 w następującym porządku: Dnia 29 b. m. odprawionem zostanie staraniem dyrekcji „Skały" żałobne nabożeństwo w kościele Marji Magdaleny o godzinie pół do 9 rano na intencję Adama Mickiewicza i poległych i zmarłych bohaterów w roku 1830/1. W piątek dnia 30 b. m. odbędzie się w sali „Skały" uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny z udziałem pań Stróżeckiej-Sobotowej, Z. Gizińskiej i St. Czarniakowskiej, oraz prof. Majerskiego i ks. Stopczyńskiego.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LXVII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Dr. J. W. 10 k.; ze zmienianych 5 rubli 55 kopiejek i 1 dukata 25 k. 49 h. Razem (LXVII) **35 k. 49 h,**

Poprzednio wykazano 5777 k. 90 h, a więc razem **(I – LXVII) 5813 k. 39 h.**

Zmarli:

W zakładzie kulparkowskim zmarł Wiktor Tyblewicz, emer. koncepista wydziału krajowego, w 45 r. życia.

W Złoczowie zmarł Józef Baron, prof. tamtejszego gimn., w 56 r. życia.

W Karapczyjowie zmarła Emilja z Romaszkanów Krzysztofowiczowa, właścicielka dóbr ziemskich.

Notatki literackie i artystyczne

Z teatru. P. Róża Koldowska, którą wczoraj usłyszeliśmy na naszej scenie w „Traviacie", należy do pierwszorzędnych śpiewaczek czeskich. Odznacza się ona nietylko wielką umiejętnością w śpiewie, lecz jest zarazem także niezwykle utalentowaną artystką. Partja Traviaty, tak pod względem śpiewu, jak i gry scenicznej, należy do jej najlepszych i popisowych partyj. Krytyka zagraniczna pisze o pani Koldowskiej, że jako Violetta jest wielce oryginalną i pełną pomysłowości w odtworzeniu tej nader trudnej postaci.

„Raptularz kieszonkowy na r. 1901", ukazał się nakładem *Smigusa*. Jestto elegancka, mała książeczka, a raczej cztery takie książeczki (na każdy kwartał przeznaczony jest osobny zeszycik), stanowiące kalendarzyk i notatnik zarazem. Na każdy dzień roku przeznaczona jest osobna rubryka, zawierająca oprócz zwykłych dat kalendarzowych i wykazu przypadających w tym dniu ciągnień rozmaitych losów, także sporo miejsca na notatki i uwagi. Nadto, na końcu każdego zeszyciku dołączona jest osobna kartka na adresy.

Raptularzyk powyższy zastosowany jest wybornie do potrzeb wszystkich inteligentnych warstw naszego społeczeństwa, znakomite zwłaszcza usługi świadczyć może ludziom, zmuszonym o wielu rzeczach pamiętać i z tego powodu ciągle robić notatki, jak adwokatom, kupcom, lekarzom, urzędnikom sądowym itd., powinien też rozpowszechnić się szeroko, tembardziej, że cena jego jest bardzo niska. Wszystkie cztery zeszyciki razem kosztują 35 ct. (z przesyłką pocztową 40 ct.).

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ panny Eugenji Strassernównej, pożegnalny występ p. Wiktora Grąbczewskiego i występ p. Aleksandra Myszugi i p. Juljana Jeromina. Rozpocznie po raz pierwszy „Noc w Belwederze", epilog na tle historycznem w 1 akcie przez Adama Staszczyka.

Jutro w piątek „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

W sobotę po raz pierwszy „Czerwona toga", sztuka w 4 aktach M. Brieux'a.

Koncert Burmestra, słynnego skrzypka, znanego za granicą pod nazwą „Paganini redivivus", odbędzie się w niedzielę, 2 grudnia w sali Domu narodnego Artyście towarzyszy w tournée koncertowem pianista berliński, Mayer-Mahr. Program obejmuje utwory Bacha, Beethovena, Wieniawskiego i Paganiniego. Urządzeniem koncertu zajmuje się agencja gal. Towarzystwa muzycznego.

Teatr. Dzisiejsze przedstawienie „Halki", w którem wystąpi gościnnie po raz pierwszy panna Eugenja Strassern w tytułowej partji — celem uczczenia rocznicy listopadowej — rozpocznie nie grany we Lwowie patrjotyczny obraz w 1 akcie Adama Staszczyka pt. „Noc w Belwederze", osnuty na tle wypadków nocy 29 listopada 1830 roku.

Następną nowością będą „Romantyczni" Rostanda", a potem Stanisława Rossowskiego „Nawojka".

Wędrówka z komisją sanitarną.

Nasz sprawozdawca, pragnąc się naocznie przekonać, jakie porządki znajdą komisje sanitarne dzielnicowe w domach, przez nie rewidowanych i zarazem jakie wydadzą zarządzenia, przyłączył się do jednej z komisyj, fungującej w śródmieściu. Garścią wrażeń z tej odyssei zebranych, dzieli się niniejszem z czytelnikami, tem chętniej, że wyprawa taka odkrywa zwykle na jaw szczegóły, równie ciekawe, jakby np. z głębi zaułków słynnego z „czystości" Stambułu, lub innego jakiego miasta Wschodu. — Oczywiście, jak na początek wybrał sobie nasz sprawozdawca takie pod bokiem magistratu położone ulice, jak np. Boimów i Blacharska.

Wędrówkę rozpoczęto tedy od piekarń t. z. chleba kulikowskiego, przy ulicy Boimów 31 i Blacharskiej 27. Jakkolwiek ktoś raz będąc w takiej piekarni, chleba „kulikowskiego" do ust nie weźmie, choćby go bardzo lubił, to przecież ze względu na stosunki lokalne, względną tam czystość znaleziono. W myśl poprzednich zarządzeń fizykatu, wybielono ściany, ba! nawet domięszano do wapna sporą ilość ultramaryny, aby „ładnie niebiesko" wyglądało, — atoli do wiadomości komisji doszło przypadkiem, że ci naprawdę „kulikowscy" piekarze brali nocą do zarabiania ciasta wodę z pobliskiego basenu, zdesinfekcjonowanego właśnie wapnem. Ciekawa rzecz, czy konsumentom tego chleba, wapno ułatwi strawienie?! — Ma to być podobno dobrym środkiem djetetycznym... Komisja po przeglądzie wspomnianych piekarń i wydaniu zarządzeń, dotyczących pobielenia i otynkowania ścian, zwiedzała w dalszym ciągu podwórza domów po jednej i po drugiej stronie ulicy Blacharskiej, oglądała wychodki i mieszkania stróżów. Przy tych ostatnich spotkała komisję niespodzianka, bo prawie co druga kamienica albo nie ma osobnika, zwanego stróżem, albo ma tylko takiego, który na noc przychodzi — spać. Z mieszkań, które jednak są zajęte, prawie wszystkie nadają się do delożowania; w tym też kierunku otrzymał komisarjat odpowiednie polecenia. W jednej kamienicy mieszkanie stróża, nie mające ani okienka, mierzy dokładnie cztery kwadratowe metry przestrzeni! — O lokalach, przeznaczonych na odbywanie naturalnych potrzeb, tyle można powiedzieć, że wszystkie prawie znajdują się w „stanie natury" i urągają wszelkim usiłowaniom desinfekcji. Podwórza wszystkie domagają się wybrukowania, inaczej o utrzymaniu czystości nie może być mowy. Do względnie najporządniejszych zaliczyć można podwórze domu pod l. 29 ul. Blacharska. Zdaje się jednak, że przyczyną tego jest tylko ta okoliczność, iż tam mieści się najstarsza we Lwowie synagoga, pochodząca podobno z XIV. wieku.

Przy sposobności rewizji podwórzy, zwiedziła komisja także i „cheder" żydowski w domu pod l. 25 ul. Blacharska. W istocie pedagogika żydowska wcale nie jest wymagająca. Na przestrzeni 16 metrów kwadratowych mieszczą się dwa łóżka, inne sprzęty domowe, kuchnia z całym aparatem, a powietrzem, jakie się tam wytwarza, oddycha troje osób dorosłych, to jest mełamed, jego żona i belfer, oraz dwadzieście ośm dzieciaków, które mełamed z belferem wtajemniczają w tajniki tałmudu... Cheder ten polecono zamknąć.

Oto próbka. Komisje robią swoje w teorji; w praktyce, czyli w wykonaniu należy to już do władzy politycznej, którą w danych wypadkach reprezentuje magistrat. Jest on obecnie w tem szczęśliwem położeniu, że od zarządzeń tych komisyj sanitarnych nie ma rekursu do jakiejkolwiek instancji. Czy magistrat i jego organa wyzyskają te prerogatywy, jakie im niestety epidemia tyfusowa nadała, — najbliższa przyszłość okaże.

Tajemnice skarbu na Wysokim Zamku.

Lwów 28 listopada.

Trzeci dzień rozprawy.

Rozpoczyna się szeregiem pytań, zadawanych kolejno oskarżonym przez obrońców i przewodniczącego. Pytania dotyczą szczegółów już omawianych w czasie rozprawy. Odpowiedzi dawane na nie są zupełnie obojętne.

Najbardziej jeszcze zajmującym jest Bazyli Podrucki, który wciąż utrzymuje, iż padł ofiarą zemsty i złości Rudego i Bogdanowskiego. Twierdzi, iż mógłby wiele różnych rzeczy powiedzieć, ale nie zrobi tego, „bo mu ksieni żal!"... (wesołość w sali).

Opowiadając różne epizody swe z życia więziennego, Bazyli jest tak pocieszny ze swym fałszywym patosem, iż publiczność co chwila wybucha serdecznym śmiechem. „Bazylko" opowiada, jak „korespondował" w więzieniu z bratem i Bogdanowskim.

Właśnie w sprawie tych „korespondencji" przesłuchano, jako świadka Aleksandra Czyża, który odsiadywał wraz Bogdanowskim kaźnię więzienną pod zarzutem sprzeniewierzenia. Czyż jednak nie wiele ciekawego umiał powiedzieć, ponadto, iż mu się w więzieniu Paweł Podrucki przyznał się do kradzieży popełnionej u Wczelaków.

W tym samym celu przesłuchano Bronisława Płoszczańskiego, który odsiadywał dwumiesięczną karę za kradzież. Siedział w jednej kaźni z Bogdanowskim i potrafił sobie zyskać jego sympatję, ufność a nawet... przyjaźń. Bogdanowski zwierzył mu się z różnych kolei swego życia. Opowiadał mu bardzo szczegółowo o swojej narzeczonej, tylko nigdy nie mógł się zdecydować na właściwe miejsce jej pobytu. Raz mieszkała ona w Nowym Jorku, potem zaś zajechała gdzieś aż pod Kołomyję. W zamian za to, że go świadek tak cierpliwie i z takiem współczuciem słuchał, obiecywał mu Bogdanowski po wyjściu z więzienia swą protekcję i poparcie u różnych wysoko położonych osób. Między innemi miał mu dać list polecający do ks. biskupa Webera, którego daleko idącemi względami lubił się Bogdanowski szeroko przechwalać. Że oskarżeni prowadzili, osiadując kaźnię, żywą między sobą korespondencję, o tem Płoszczański bardzo dobrze wiedział i był nieraz mimowolnym świadkiem, jak kartka pisana ołówkiem wędrowała wśród największych ostrożności z jednej kaźni do drugiej.

Nadto zeznał Płoszczański, iż Bogdanowski zwierzył się świadkowi, jakoby mu modelu do kluczów kasy wertheimowskiej Wczelaka miał dostarczyć buchalter fabryki Matkowski.

Bogdanowski zapytany, co ma do zauważenia na podobne zeznania świadka, odpowiada bez namysłu, że go Płoszczański oczernia.

Nastąpiło odczytanie różnych listów, protokołów, pism i urzędowych dokumentów.

Wśród listów trafiają się bardzo ciekawe. Większość z nich dowodzi, iż sprawcom *„maleparta"* wyszły naprawdę „do czarta"... W jednym z nich np. zachęca Antoni Rudy brata swego Jana, aby pozostał „całe życie nieskalany", bo on np. ukradł niby pieniądze, a już „nie ma z tego ani centa". — Jeszcze bardziej uczuciowym i naprawdę skruszonym jest Bogdanowski w liście, pisanym z więzienia do rodziców. Jest tam żal bezmierny za „porządnem życiem", wściekłość przeciwko sprawcom całego złego, Podruckim, którzy są tam zwani „łotrami najgorszego gatunku". List kończy się wzmianką, iż „Pawełko Podrucki dostał kwotę 2.000 zł. od tej szlachetnej osoby, niewinnej ksieni"...

O g. pół do 12 w południe zarządza przewodniczący 10-minutową przerwę.

W czasie przerwy Bazyli Podrucki chodzi zdenerwowany po sali, kłóci się z ordynansem swoim, obrzuca wyzwiskami swego obrońcę dra Solańskiego i od czasu do czasu rzuca w stronę publiczności spojrzenia rozwścieklonego psa. Oświadcza, że nie będzie w żaden sposób siadywał w czasie dalszej rozprawy na jednej ławie wraz ze współoskarżonymi, bo ich nienawidzi, a oni się z nim wciąż kłócą. Wobec tego ordynans nie widzi innego punktu wyjścia, jak przynieść złośliwemu „Bazylkowi" osobny stołek, aby przystawić go do ławy oskarżonych. „Bazylko" usiada ze smętnie spuszczoną głową, widocznie kontent, iż nie siedzi na „ławie...", ale na „stołku oskarżonych".

Po przerwie odczytuje przewodniczący dalej różne „dokumenta urzędowe". Z tych najciekawszym „dokumentem" są zeznania brata siostry Columby, Stanisława Gabryela. Stwierdza w nich p. Gabryel, że siostra jego faktycznie dała Pawłowi Podruckiemu kwotę 2.000 zł., ale potem żałowała tego kroku i była bardzo rozżaloną, iż „dostała się w szajkę łotrów", która ją wyzyskuje i że pod presją Pawła Podruckiego, była zmuszoną dać mu owe 2.000 zł. Gdy Gabryel wyjeżdżał do Wiednia, dała mu polecenie, dowodzące troskliwości opiekunki, wywiedzenia się, „czy Paweł porządnie się sprawuje, czy nie trwoni pieniędzy, czy wraca o wczesnej porze do domu i czy profesor śpiewu jest z niego zadowolonym".

W trakcie wstaje prokurator i oświadcza, że oskarżenie swe co do osoby Antoniego Rudego ogranicza jedynie do współudziału kradzieży (§ 5), przez to, że porozumiał się on naprzód z właściwymi sprawcami kradzieży co do udziału w zyskach zdobyczy.

Dr. Grek wnosi, ażeby odczytać jeden z listów siostry Columby, pisanych do Pawła Podruckiego, który to list potwierdzi słowa Bogdanowskiego, iż Podrucki spotwarzał ksienię.

Dr. Solański rozszerza ten wniosek, żądając odczytania wszystkich trzech listów siostry Columby do Pawła Podruckiego, z którychby sędziowie przysięgli mogli sobie dokładne wyrobić pojęcie o stosunku, jaki łączył ksienię z Pawłem Podruckim.

Trybunał uchwalił nie odczytywać żadnego z tych listów, natomiast przychylił się do wniosku dra Solańskiego, ażeby odczytać protokół zeznań siostry Columby, złożonych przez nią w prefekturze rzymskiej. Ponieważ protokół ten spisany jest w języku włoskim, przeto przewodniczący zarządził wezwanie tłumacza *ad hoc* na godzinę 4 popołudniu, odraczając do tego czasu rozprawę.

Ruch wyborczy.

Z V. kurji lwowskiej. Otrzymujemy następujące pismo:

Z inicjatywy kilkunastu gmin wiejskich powiatu lwowskiego postawioną została kandydatura moja na posła do rady państwa, z kurji piątej okręgu wyb. Lwów miasto i powiat. Gdy jednak mimo wielkiego poparcia z jakiem spotkałem się ze strony mieszkańców powiatu lwowskiego, liczne grono poważnych obywateli miasta Lwowa, uznało za stosowne wysunąć jednocześnie kandydaturę p. Ignacego Witoszyńskiego, jako istotnego przedstawiciela stanu robotniczego, przeto chcąc uniknąć wszelkiego rozbicia głosów w obozie narodowym przeświadczony zresztą, że pan Witoszyński, uznając solidarność Koła polskiego w radzie państwa skuteczniej pracować będzie mógł, uważam za obowiązek mój zrzec się mej kandydatury. Podając do wiadomości wyborców V. kurji, niniejsze moje zrzeczenie się upraszam wszystkich łaskawie mnie popierających o zachowanie w życzliwej swej pamięci — ocenienie mej rezygnacji, jako spełnienie obowiązku wobec solidarności narodowej, wreszcie o oddanie głosu przy wyborze, który mnie był przeznaczony, p. Ignacemu Witoszyńskiemu, którego za godnego reprezentanta kurji piątej uważam. Z poważaniem *Witołd Traczewski.*

Z ostatniej chwili.

Dr. Engel, były przewodniczący klubu młodoczeskiego w radzie państwa, oświadczył stanowczo, że nie kandyduje i że w razie wyboru, mandatu nie przyjmie. Postanowienie to, powzięte przez tak wytrawnego parlamentarzystę, jak dr. Engel, źle wróży o przyszłości. Dr. Engel należał do tych polityków czeskich, którzy bronią praw i żądań swojego narodu, chciał jednak, aby parlament mógł pracować i był stanowczym przeciwnikiem obstrukcji. Gdy klub młodoczeski uchwalił prowadzić obstrukcję, dr. Engel złożył natychmiast przewodnictwo klubu. — Dziś oświadczenie, iż nie przyjmie więcej mandatu, dowodzi, że wśród Czechów zwyciężyło zdanie tych, którzy chcą, aby posłowie czescy i w przyszłym parlamencie prowadzili obstrukcję. Będąc przeciwnikiem obstrukcji, dr. Engel nie chce wcale wejść do rady państwa.

Do dzienników poznańskich donoszą, że widoki polskiego kandydata, p. Chrzanowskiego, przy wyborze ściślejszym w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, są bardzo dobre, ponieważ antysemici, oburzeni postępowaniem konserwatystów wobec ich kandydata, w osobnej odezwie wyraźnie oświadczyli, iż za p. Gersdorfem, który przychodzi do ściślejszego wyboru z p. Chrzanowskim, głosować nie będą.

Onegdaj odbywały się w Poznaniu wybory do rady miejskiej w drugiej klasie. O zwycięstwie polskich kandydatów nie było mowy, gdyż Niemcy i żydzi w tej klasie rozporządzają znaczną większością głosów. Polscy wyborcy stawili się mimoto do głosowania licznie, głosowało 75 prc., podczas gdy Niemców zaledwie 50 prc. — W pierwszym okręgu zostali wybrani radca budowniczy Buchholz i kupiec dr. Kaatz 116 głosami. Kandydaci polscy: mecenas Chrzanowski i właściciel fabryki Krysiewicz otrzymali po 44 głosów. W drugim okręgu wybrani: kupiec Victor i adwokat Placzek 77 głosami. Polscy kandydaci kupiec Mniszewski i kupiec A. Cichowicz, otrzymali po 44 głosów.

Zwołanie sejmu.

Sesja sejmu krajowego zwołana została — jak to dzisiaj telegram definitywnie już donosi — na dzień 18 grudnia.

Na wybór tego terminu wpłynęły nader ważne okoliczności. Zwołanie sejmu po świętach, a więc po ukończeniu wyborów miejskich, okazało się niemożliwem ze względu na konieczność uchwalenia ustawy o wódce jeszcze przed Nowym Rokiem. Dnia 17 grudnia odbywają się wybory z gmin miejskich, dnia 18 zbierze się sejm celem wyboru komisji dla ustawy o wódce, poczem 19 i 20 ze względu na wybory miejskie, posiedzenia nie będzie. Dnia 21 może komisja przedłożyć gotowy referat i sejm ustawę uchwali na czas, tak, aby można jeszcze wydać szczegółowe i dość obszerne przepisy wy-

konawcze. Dnia 22 grudnia jest ruskie święto. Dnia 23 zaś sejm odroczony być musi już ze względu na święta Bożego Narodzenia. W każdym razie pozostanie jeszcze czas na uchwalenie prowizorjum budżetowego po świętach.

Ze względu na kalendarz wyborczy i święta ustanowienie terminu sejmowego bynajmniej nie było łatwem — wybrany zaś termin okazał się jedynie możliwym".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z kolei**. Zmiana zakresu działania stacji Kisseleu. Otwarta dotychczas dla ruchu ogólnego stacja Kisseleu, na przestrzeni Łużany-Zaleszczyki, zmienioną będzie z dniem 1 stycznia 1901 na przystanek osobowy z upoważnieniem do przyjmowania i wydawania przesyłek zwyczajnych w całowozowych ładugach.

Zmiana nazwy stacji „Wappoltenreith-Raabs". Dotychczasowa nazwa stacji „Wappoltenreith-Raabs", położonej na przestrzeni: Wiedeń K. F. J. Cheb (Eger) zostaje z dniem 1 grudnia rb. zmienioną na „Wappoltenreith".

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 28 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica na termin 14·20 do 14·60; żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin 11·50 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·60 do 12·40; hreczka 14·40 do 15·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka 80·— do 140·—; tymotka 38·— do 48·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·75 do 18·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75.

Ruch ograniczony, ceny pszenicy i żyta cokolwiek się obniżyły, inne produkta notują się niezmiennie.

— **Wiedeń** 28 listopada *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·69 do 7·70, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·58 do 7·59, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·22 do 5·23, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·86 do 5·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 28 listopada. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·36 do 7·38, na październik od 7·55 do 7·56; żyto na kwiecień 7·12 do 7·13, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·55 do 5·56, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4·91 do 4·93, na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna mała. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 28 listopada. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 25·45 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 42·20 do —·— Tendencja słabsza.

Zamach na starostę w Podgórzu.

Kraków 28 listopada.

Wczoraj koło godziny 10tej wieczorem rozeszła się po Krakowie wieść, iż na Podgórzu dokonano zamachu morderczego na hr. Edwardzie Starzeńskim, staroście w Podgórzu. Fakt ten przedstawia się jak następuje:

O godzinie ¼8 hr. Starzeński wyszedł z resursy w Krakowie i udał się do domu do Podgórza przy ul. Salinarnej. Gdy znalazł się przed domem, nagle gdzieś z za węgła wysunęło się jakieś indywiduum i z odległości półtora metra wystrzeliło do niego z rewolweru. Strzał chybił, kula przeszła tuż obok głowy, ale napadniętego nie zraniła. Tymczasem hr. Starzeński wydobył także rewolwer i strzelił do napastnika, ale również chybił.

Napastnik uznając widocznie, że w dymie może drugi raz chybić, nie strzelał już, lecz pchnął sztyletem hr. Starzeńskiego w lewą pierś. Cios był bardzo silny. Sztylet przebił futro i marynarkę zimową, ześliznął się na srebrnej papierośnicy, rozdarł koszulę i zranił lekko hr. Starzeńskiego. Uderzenie było tak silne, iż hr. Starzeński upadł, z czego napastnik korzystając, umknął ogrodem.

Lekarze, którzy natychmiast pospieszyli z pomocą hr. Starzeńskiemu, twierdzą, że gdyby nie papierośnica, cios byłby śmiertelny.

Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania. W nocy jeszcze stawiono przed hr. Starzeńskiego pewne indywiduum, ubrane w wysokie buty, podejrzane o dokonanie tego zamachu, ale napadnięty oświadczył, iż z powodu pewnych zmian w ubiorze, nie może powiedzieć, czy ten człowiek napadł na niego.

Kraków 28 listopada.

Policja aresztowała tu pewne indywiduum, przy którem znaleziono rewolwer z wystrzeloną jedną kulą i sztylet. Prawdopodobnie będzie to zbrodniarz, który dokonał zamachu.

Dzisiejszy poranny *Czas* twierdzi, iż zemsta osobista jest tu wykluczoną.

Kraków 28 listopada.

Hr. Starzeński, o ile mu czas na to pozwala, przybywa wieczorem z Podgórza do Krakowa, gdzie w resursie przy ul. Wolskiej przepędza parę chwil w gronie znajomych i przyjaciół. Tak było i wczoraj. Wyszedłszy z resursy po godzinie 7¼, hr. Starzeński wsiadł do jednokonnej dorożki i polecił odwieść się do swego mieszkania w domu przy ulicy Salinarnej l. 29 w Podgórzu. Dom ten stoi frontem do ulicy, wjeżdża się wszakże przez bramę na obszerny dziedziniec, przy którym znajdują się stajnie i ogród, a z dziedzińca prowadzą schody do mieszkania na 1 piętrze.

Wysiadłszy z dorożki, hr. Starzeński udał się w głąb podwórza ku stajni, chcąc zobaczyć swoje konie. Zaledwie postąpił kilka kroków, wynurzył się z ciemności mężczyzna średniego wzrostu, z czarnemi okularami, przybrany w żółtawe palto, ciemne spodnie i buty z cholewami. Hr. Starzeński zamierzał zapytać się owego mężczyzny, czego tu szuka, gdy ten, nie mówiąc słowa, wydobył z kieszeni rewolwer i skierował go z odległości najwyżej półmetrowej ku lewej skroni hr. Starzeńskiego. W tej chwili rozległ się strzał...

W chwili strzału musiała drgnąć ręka mordercy. Temu tylko przypisać można, że kula nie rozstrzaskała czaszki ofiary, lecz przeszła tuż koło ucha, tak blisko, że proch osmolił połowę twarzy i ucho. Nie tracąc przytomności, hr. Starzeński sięgnął szybko po rewolwer i strzelił do napastnika, mierząc w jego ramię. Zanim rozszedł się dym, złoczyńca, spostrzegłszy widocznie, że drugi strzał może w dymie również chybić, zwłaszcza, iż przeciwnik ma także broń w ręce, wydobył błyskawicznym ruchem z palta sztylet i pchnął w lewą pierś hr. Starzeńskiego. Cios był tak silny, że hr. Starzeński zachwiał się na nogach i upadł na wznak. Wobec tego morderca, w mniemaniu, że dopiął zbrodniczego celu, zbiegł przez ogród i parkan ku Zabłociu.

Trójkątny sztylet przebił palto futrzane, podbite kanguranu; przebił marynarkę zimową i ześlizgnął się dopiero po srebrnej papierośnicy, umieszczonej w kamizelce na piersiach. Na tej papierośnicy pozostawiło ostrze wyryte wyżłobienie, poczem przedarłszy kamizelkę i koszulę, doszło aż do ciała, raniąc dość lekko skórę na lewej stroni klatki piersiowej.

Na huk strzałów zbiegł na dół naprzód kucharz Józef Ritter i przy pomocy służącej podniósł starostę z ziemi. Nadbiegł też służący Piotr Łącki i przeprowadzili hr. Starzeńskiego na górę do mieszkania. — Pierwszej pomocy udzielił dr. Smorągiewicz, fizyk miejski. Przybyły później prof. dr. Kader orzekł, że gdyby nie ześlizgnięcie się sztyletu po papierośnicy, cios byłby bezwarunkowo śmiertelny i musiałby przebić serce.

Służący Łącki dał znać zaraz do starostwa i policji o spełnionym zamachu. W przeciągu 10 minut przybył p. radca Kostrzewski i zarządził pierwsze śledztwo. Utrudniała je bardzo ciemność wieczorna.

Okazało się tylko, że morderca przy ucieczce przez ogrodzenie ogrodu spowodował pewne jego wyłamanie. Nie znaleziono też rewolweru, ani sztyletu; widocznie morderca uniósł broń ze sobą lub gdzieś dalej porzucił. P. radca Kostrzewski zarządził natychmiastowy pościg, a z pomocą pospieszyli mu urzędnicy krakowskiej dyrekcji policji.

Hr. Starzeński, acz silnie rozstrojony, odzyskał wkrótce całą swobodę i przyjął przybywających p. delegata Laskowskiego, p. nadprokuratora Wędkiewicza, p. nadradcę prokuratora Dolińskiego, prezydenta sądu karnego dra Morelowskiego i dyrektora policji dra Korotkiewicza, opowiadając im szczegóły zamachu.

O godz. 11 w nocy przystąpił naczelnik sądu w Podgórzu p. radca Górski przy udziale p. radcy prokuratora dra Kazimierza Czyszczana, oraz lekarzy sądowych drów Aronsohna i Mikulskiego do spisania protokółu oględzin.

Policja przytrzymała późnym wieczorem mężczyznę, podobnego do rysopisu, podanego przez hr. Starzeńskiego. Po przedstawieniu sobie owego mężczyzny, hr. Starzeński uznał, z powodu odmiennych szczegółów ubrania, że nie jest on identycznym ze sprawcą zamachu.

Kraków 28 listopada.

Sprawca uciekając przeskoczył przez parkan, z którego, przeskakując, wyrwał dwie deski. Po rozpoczęciu poszukiwań znaleziono w miejscu, gdzie sprawca przeskakiwał przez płot, w odległości pół metra od płotu sztylet.

Był to pilnik trójkańczasty, na końcu bardzo wyostrzony, osadzony w rączce drewnianej. Widocznie sprawca obawiał się, że mu w razie spocenia się dłoni sztylet może się wysunąć z ręki, gdyż obwinął go w papier, a mianowicie w numer 227 czasopisma *Naprzód*. Sprawca trzymał sztylet w ręce bardzo silnie, gdyż na papierze, owijającym rączkę drewnianą, widoczne były odciski palców.

Dalej znaleziono z wewnętrznej strony parkanu pieniądze, które musiały widocznie wypaść sprawcy podczas przesadzenia płotu. A mianowicie znaleziono: Jedną monetę koronową austrjacką, 1 monetę włoską 20-centymową, 4 sztuki monety austrjackiej 20-halerzowej, 6 sztuk 10-hal., 12 sztuk 2-hal. i 7 sztuk jednohalerzowych. To znaleziono po stronie parkanu od wnętrza realności, po drugiej stronie ślady wszelkie znikły tak, że nie wiadomo, w którą stronę sprawca uciekł. Policja rozwinęła w tej chwili bardzo energiczne za sprawcą poszukiwanie.

W kilka godzin zaraz aresztowano pewnego murarza, nazwiskiem Królikowskiego, który był podobnie ubrany, jak to opisywał hr. Starzeński; skoro go przyprowadzono przed Starzeńskiego, ten orzekł, że nie jest to sprawca zamachu.

Nie trafiwszy raz, policja rozwinęła jeszcze energiczniejsze poszukiwania i aresztowała o godzinie 5 rano robotnika węglarskiego Szczypka. Znaleziono u niego bardzo wiele pism socjalistycznych, jako to *Naprzód* i *Latarnię*, oraz bardzo wiele odezw wyborczych. Głównie rzuca na niego podejrzenie to, że znaleziono przy nim rewolwer 6-strzałowy 7 mm. Szczypka zabrano do aresztów policyjnych i rozpoczęto dochodzenia. Aresztowany wypiera się stanowczo wszelkiego udziału w zamachu.

Tymczasem posłano rewolwer do znawcy mechanika p. Sippela.

Mechanik znawca orzekł, że lufa rewolweru jest tak dalece pokryta rdzą, iż nie można orzec, czy aresztowany używał rewolweru przed paru godzinami — ale znawca orzekł równocześnie, że w magazynie rewolweru tkwiło pięć nabojów ostrych, jeden zaś ślepy. To skłoniło znawcę do zwrócenia baczniejszej uwagi na rewolwer.

Przypatrując się baczniej mechanizmowi, zauważył znawca na boku obok magazynu rysę we rdzy, która mogła być zrobioną czemś o średniej twardości, lecz kończastem. Otóż znawca przypuszcza, że chociaż nie można poznać po wnętrzu lufki, czy strzelano z rewolweru przed paru godzinami, lecz możliwem jest, że sprawca, wystrzeliwszy nabój, przyszedł do domu i drzazgą drewnianą wydobył zużytą już hilzę, przyczem zarysował zardzewiały magazyn i zastąpił potem wystrzeloną hilzą nabojem ślepym.

Aresztowany robotnik Szczypek wypiera się dotychczas spełnienia zamachu. Badania energiczne są w toku. Prowadzi je p. komisarz Kostrzewski.

Hr. Starzeński był już dziś w biurze. Jest zupełnie zdrów, tylko wczorajszy wypadek bardzo go zdenerwował. Rana na lewej piersi, którą otrzymał hr. Starzeński, nie jest wcale niebezpieczną.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Liwadja 28 listopada. Biuletyn, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem opiewa: Car przepędził dzień wczorajszy dobrze. O godz. 9 wieczorem temperatura wynosiła 36·5, puls 66. W nocy car spał dobrze. Wczoraj rano siły i stan subjektywny były zupełnie zadowalniające. Temperatura wynosiła 36, puls 66.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Laurenzo Marquez 28 listopada. Wskutek pogłoski, że De-Wet przebywa na portugalskiem terytorjum w okręgu Catembe, wysłano tam 80 portugalskich jeźdźców z 2 działami. Garstka 100 Boerów oświadczyła gotowość poddania się, jeżeli tylko nie będą usunięci z kraju.

Standerton 28 listopada. Anglicy zaatakowali i spędzili z pagórków koło Greylingstad 150 Boerów, zadali im znaczne straty i zabrali sporą ilość środków żywności.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 28 listopada. Dzienniki donoszą z Szangaju: Wczoraj przyszło tu do starcia między 30 francuskimi żołnierzami a angielskimi policjantami; wiele osób zraniono.

Londyn 28 listopada. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą z Pekinu: Francuzi zabrali w Tientsinie obszar 3 razy większy od obszaru, jaki do nich należy, zawiadamiając o tem plakatami.

Londyn 28 listopada. *Daily Mail* donosi z Szangaju: 30 żołnierzy francuskich — jak mówią ze zemsty za dawniejsze nieprzyjazne dla Francuzów postępowanie angielskich żołnierzy — zaatakowało pewną liczbę Anglików i prowokowało policję miejską. Francuzi z najeżonymi bagnetami zwrócili się też przeciw cywilnym i wiele osób zranili, zarządzono kilka aresztowań. Śledztwo wojskowe w toku.

Londyn 28 listopada. *Morning Post* donosi z Szangaju, że Luczuantina, przebywającego na dworze cesarskim, mianowano wielkim sekretarzem stanu. Uchodzi on za bardzo liberalnego i światłego męża stanu. Tungfusiang otrzymał rozkaz udania się do Mongolji i do prowincyj Kansu-Szansi celem werbowania żołnierzy. Rozkaz ten wydano w celu pozbycia się tego generała z Singanfu, ale wątpliwem jest, czy on usłucha.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmów krajowych.

Wiedeń 28 listopada. Tutejsza *W. Ztg.* ogłosi patent cesarski zwołujący sejmy: dalmatyński na 10 grudnia, dolno austrjacki na 12 grudnia, **galicyjski na 18 grudnia**, kraiński na 19 grudnia, a wszystkie inne na 17 grudnia.

Wiedeń 28 listopada. Dzisiejsza *Wiener Ztg*, jak już zapowiedziano we wczorajszych wieczornych telegramach, ogłosiła patent, zwołujący sejmy krajowe.

Arcybiskup praski przeciw językowi czeskiemu w kościele.

Praga 28 listopada. Arcybiskup tutejszy przypomniał duchowieństwu, że jedynie język łaciński dozwolony jest w kościołach tutejszych przy śpiewach liturgicznych i modlitwach, oraz zwrócił uwagę na niestosowność dodawania pieśni liturgicznych z czeskim tekstem. *Narodni Listy* z tego powodu uderzają na arcybiskupa i piszą, że w czasie, kiedy rozlega się okrzyk: *Los von Rom*, takie zarządzenie bynajmniej nie jest politycznem.

Język niemiecki w administracji szkół ludowych na Morawie.

Praga 28 listopada. *Narodni Listy* w tonie bardzo podrażnionym omawiają rozporządzenie morawskiej rady szkolnej, co do języka urzędowego w administracji szkół ludowych. *Narodni Listy* upatrują w tem rozporządzeniu najwyraźniejszą tendencję germanizacyjną i zapowiadają ostrą opozycję. „Rozporządzenie to — piszą — wyszło z tego samego ministerstwa, w którem dr. Rezek zasiada, jako minister dla Czech. Ciekawi jesteśmy, czy dr. Rezek zniesie tę obelgę, wyrządzoną mu przez jego przyjaciela, dra Hartla?

Prawybory w Austrji wyższej.

Wiedeń 28 listopada. W Austrji wyższej wypadły prawybory do czwartej i piątej kurji wszędzie dla stronnictwa konserwatywnego korzystnie.

Dodatek do podatku państw. od wódki.

Wiedeń 28 listopada. *Wiener Abendpost* zauważa z okazji zwołania sejmów krajowych, że zadaniem ich będzie obok rychłego załatwienia budżetu, także załatwienie ustawy o zaprowadzeniu jednolitego dodatku do państwowego podatku od wódki. Dochód z tego źródła przeznaczonym ma być na sanację finansów krajowych. Oczywiście, że rezultat akcji opiera się na tem, żeby projektowany dodatek 20 halerzy od litra alkoholu, przyjęty został równomiernie przez wszystkie sejmy krajowe, a przedłożenie rządowe zostało tak rychło załatwionem, iżby odnośna ustawa mogła wejść w życie już z dniem 1 stycznia 1901 roku. Dochód z tego dodatku obliczają w przybliżeniu na 19.2 miliona koron. Nad ewentualnem nieprzyjęciem przedłożenia przez którykolwiek sejm musiałby rząd ubolewać, tem więcej, że przez to odroczonemby zostało zaprowadzenie tego dodatku we wszystkich krajach koronnych przynajmniej na przeciąg jednego roku. Skutkiem tego nie powstałyby kłopoty administracji państwowej, tylko fundusze krajowe pozbawioneby zostały środków koniecznych do przeprowadzenia wielu zadań.

Krüger w Europie.

Paryż 28 listopada. *Temps* donosi: Krüger, podczas wizyty w pałacu elizejskim, wyraził Loubetowi podziękowanie za tak serdeczne przyjęcie, jakiego doznał we Francji. Krüger powiedział, że świadom jest trudności zadania swej misji i nie ma wielkiej nadziei na pomoc ludzką, jest jednak przekonany, że Bóg nie opuści słusznej sprawy Boerów. Loubet odpowiedział, że jest do głębi wzruszony nieszczęściem Boerów, którzy mogli znaleść najcenniejszą pociechę w podziwie i współczuciu całego cywilizowanego świata.

Paryż 28 listopada. Krüger przyjął kilka deputacyj, między niemi jedną pod przewodnictwem Rocheforta, który wręczył Krügerowi szablę honorową, sprawioną dla Cronjego.

Wieczorem odwiedzili się wzajemnie Krüger z ministrem spraw zagr. Delcassem.

Paryż 28 listopada. Krüger i Waldeck Rousseau wymienili wczoraj wizyty. U Krügera zjawiło się następnie z powitaniem prezydjum paryskiej rady municypalnej. Krüger zaraz potem złożył wzajemną wizytę, dziękując za przyjęcie, które dodaje mu otuchy.

Londyn 28 listopada. *Daily Mail* donosi, że Krüger oświadczył w interwiewie, że wykluczenie republik południowo-afrykańskich od udziału w konferencji pokojowej w Hadze, nie uwalnia Anglji od obowiązku dopuszczenia tych republik do sądów rozjemczych.

Zamach na generała Robertsa.

Londyn 28 listopada. *Evening Standard* powtarza pogłoskę o wykryciu sprzysiężenia celem zamordowania Robertsa: uczestniczyło w niem około 20 cudzoziemców. Spiskowi mieli podłożyć w kościele w Johannesburgu minę, która miała wybuchnąć w chwili, gdy Roberts tam się znajdował. Mówią, że aresztowano 10 osób, przeważnie Włochów.

Londyn 28 listopada. Roberts telegrafuje z Johannesburga 26 bm.: Ponieważ prawdopodobnie doszły do was pogłoski o zamachu na moją osobę, uważam za stosowne zawiadomić was o faktycznym stanie rzeczy. Chodzi o spisek. Dnia 16 bm. aresztowano 5 Włochów, 4 Greków i 1 Francuza; wszyscy będą postawieni przed sąd wojenny. Zamierzali oni dnia 19 bm. o godz. 11 przed południem rzucić bombę w kościele N. P. Marji podczas nabożeństwa.

Londyn 28 listopada. Z powodu odkrycia spisku przeciw Robertsowi, żądają dzienniki wydania ścisłych zarządzeń przeciw wszystkim cudzoziemcom, mieszkającym w Transwaalu. *Standard* żąda wydalenia wszystkich cudzoziemców, którzyby pod względem honoru nie byli zupełnie pewni.

Zwołanie konsystorza papieskiego.

Rzym 28 listopada. Konsystorz papieski, na którym odbędzie się prekonizowanie nowych arcybiskupów i biskupów, oraz na którym ojciec św. wyznaczy kardynałów, mających dokonać zamknięcia świętych wrót z końcem roku jubileuszowego, został zwołany na 17 grudnia br.

Bunt Somalisów.

Londyn 28 listopada. Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: Somalisi w liczbie 4.000 ludzi w kraju Jub, posiadłości angielskiej w wschodniej Afryce, podnieśli bunt i zagrażają komisarzowi angielskiemu, zdążającemu z Kismaju. Siły angielskie wynoszą zaledwie 500 ludzi. — Wysłano oddział ten natychmiast w zagrożone okolice. Odpłynął także okręt dla ochrony Europejczyków.

Aresztowanie eksministra.

Belgrad 28 listopada. Jerzy Gencic, były minister spraw wewnętrznych, który przed trzema dniami powrócił z zagranicy po dłuższym pobycie, został aresztowany. Uwięziono go prawdopodobnie z powodu obrazy majestatu, jakiej dopuścił się, umieszczając w jednem z pism zagranicznych pogardliwe uwagi o królu i z powodu bezpośredniej obrazy króla w dwu listach, przysłanych wprost do króla z zagranicy. Wreszcie ma być Gencic także ścigany z powodu sprzeniewierzenia funduszów państwowych.

Zmiany w gabinecie bułgarskim.

Sofia 28 listopada. Utrzymuje się pogłoska, że dymisja ministra wojny Paprikowa będzie przyjętą.

Strejki.

Brüx 28 listopada. Strejk, który wybuchł przedwczoraj wśród robotników pracujących w szybie „Pluton", trwa ciągle: władze górnicze objęły pośrednictwo.

Spiski.

Bruksela 28 listopada. Wśród żołnierzy 12 p. p. odkryto sprzysiężenie anarchistyczne.

Praga 28 listopada. Komitet krajowy dla międzynarodowego kongresu antialkoholicznego, który ma się w roku 1901 odbyć we Wiedniu, ukonstytuował się już. Namiestnik powitał zebranych, życzył komitetowi powodzenia i obiecał wszelką pomoc.

Zagrzeb 28 listopada. Sejm przyjął przedłożenia prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 28 listopada. *W. Abendpost* uprawnioną jest do oświadczenia, że wiadomość dzienników niemieckich o 2 tajnych okólnikach ministra oświaty do szkół średnich, w sprawie obcowania uczniów szkół średnich ze słuchaczami uniwersytetu i polecania nauczycieli domowych — pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Praga 28 listopada. Komitet wykonawczy Młodoczechów zwołał na 16 grudnia do Pragi wiec mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ospa panuje nagminnie w Wiedniu. Od 28 października do 24 listopada zachorowało 1822 osób.

Wezwanie do odsiedzenia kary. Sąd powiatowy karny krakowski wezwał p. Ignacego Daszyńskiego, aby w przeciągu tygodnia zgłosił się do odsiedzenia 3-tygodniowego więzienia, na które, jak wiadomo, skazany został z powodu czynnej i słownej obrazy ajenta policyjnego przy konfiskacie *Latarni*, oraz z powodu obrazy słownej urzędnika policji i urągowiska władzy. P. Daszyński ma wnieść do najwyższego trybunału zażalenie nieważności w obronie ustawy, oraz prośbę o odroczenie kary do czasu rozstrzygnięcia tego zażalenia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 28 listopada.

(fr.) Z bilansów tygodniowych wszystkich wielkich banków, mających prawo emisji not, okazuje się, że stosunki pieniężne w całej Europie są w tym roku znacznie lepsze, niż w ubiegłym. W roku bowiem ubiegłym pomimo ogromnie wysokiej stopy procentowej (w Niemczech np. 7%), zapotrzebowanie gotówki było tak ogromne, iż banki musiały nawet puszczać opodatkowane noty w obieg. Obecnie zaś pomimo, że stopa procentowa jest znacznie tańsza, (w Niemczech np. wynosi tylko 5 prc.), gotówki w bankach jest podostatkiem i wszystkie wykazują znaczne rezerwy banknotów wolnych od podatku. W banku austro-węgierskim rezerwa ta wynosi 136 miljonów koron, a nawet bank niemiecki, który od roku nie miał wcale wolnej od podatku rezerwy, wykazał ją w bilansie za miniony tydzień na 14 miljonów marek. To polepszenie się sytuacji banków, jakkolwiek jest z jednej strony objawem dodatnim, gdyż uchyla niebezpieczeństwo podrożenia pieniędzy, to jednak z drugiej strony świadczy o upadku przemysłu. Dlatego, że przemysł upada, zmniejsza się zapotrzebowanie gotówki. Ruch w rentach zaczyna na nowo słabnąć, a kursa ich znów spadają. Natomiast robiono dziś dość znaczne transakcje spekulacyjne w akcjach Statsbahnu. Spekulanci tutejsi sądzą bowiem, że zagraniczni kapitaliści zaczną teraz skupować te akcje wobec tego, że rząd szwajcarski przystępuje do wykupna kolei prywatnych w Szwajcarji.

Wiedeń 28 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664 —. Akcje węg. Zakł. kred. 672·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Laenderbanku 409·—, Akcje Bankvereinu 467·—, Akcje Bodencredit 874 —, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 662·25, Akcje kolei połudn. 114·—, Akcje tramw. lit a) 245·—, lit. b) 239·—, Akcje kol. Elbethal 468·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 456·—, Akcje Rima Muranji 488·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1725·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 283·50, Oblig. węg. indemn. 90·85, Renta majowa 98·05, Austr. renta koron. 98·30, Węgierska renta koronowa 90·70, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·30, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc. listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 105·50. Marki 117·90 Ruble 254·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 listopada 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. Skarbek-Borowscy z Hurka. S. Suscy z Kijowa. L. Horodyski z Tłusteńkiego. Z. Janowski z Falejowa. E. Rylski z Uhrynowa. W. Świeżawscy z Uhrynowa. S. Jabłonowski z Popowiec. C. Morpurgo z Tryestu. M. Mayer z Suczawy. R. Kühling z Drezna. A. Rembowski z Warszawy. E. Fried z Wiednia. T. Sroczyński z Jasła. W. Książewsky z Pragi. Z. Kliszewsky z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwodźca. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. A. Bryksczyński z Pacykowa. Hr. M. Tarnawski z Śniatynki, H. Preck z Pantałowiec. J. Hulimka z Mycowa. J. Grünwald z Jezupola. A. Stankiewicz z Wolicy. A. Ostermajer z Budapesztu. K. Wachal z Chorówki. S. Grübl z Wiednia. Dr. M. Goldhammer z Wygody. W. Chorbkowski z Rosji. L. Wolański z Warszawy. J. Bogdanowicz z Wiednia. L. Noviller z Genewy. W. Gloger z Rosji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Wezwanie.

W Zakładzie drohowyzkim w czerwcu b. r. ogłoszonym był konkurs w „Kurjerze Lwowskim" na 6 dozorców w Drohowyżu, zajęcie to miało się dostać z początkiem lipca. Na podstawie tegoż konkursu wniosłem żądane dokumenta na ręce dyrekcji tegoż Zakładu, gdzie na rezultat musiałem kilka miesięcy czekać, a w jesieni dowiedziałem się dopiero przypadkowo od siostry jednego z p. nauczycieli zakładowych, że posadę dozorcy otrzymuje się dopiero za złożeniem 100 koron, (słownie stu koron) dla grona nauczycielskiego tamże, które obecnie posady te rozdaje. Jednocześnie połowę żądanej sumy musiałem złożyć i przesłałem na ręce brata tejże p. Sznitzera i zaraz zostałem przyjęty jako dozorca. Po parutygodniowym ale pobycie, musiałem z Zakładu ustąpić, gdyż warunki są zbyt ciężkie, a przyszłości żadnej tam niema. Ponieważ ale z tej posady absolutnie korzystać nie mogę, przeto upraszam szanownych nauczycieli Zakładu drohowyzkiego w tej drodze o zwrot moich pieniędzy, gdyż obecnie sam ich potrzebuję.

A. Ptaszyński.

ZE ŚWIATA

Użycie szabli w kawiarni. Wielką sensację wywołał onegdaj w Trydencie fakt następujący: Pewien oficer korpusu strzelców krajowych, pokłócił się z kelnerem w kawiarni „Trento". Wśród sprzeczki dobył oficer pałasza i ciął nim niebezpiecznie w głowę kelnera. Przywołani przez obecnych gości policjanci rozbroili oficera, który przybrał bardzo groźną wobec nich postawę. Śledztwo w tej sprawie zarządzono natychmiast.

Długowieczność. W Warszawie po domach przy ul. Benedykta co rano roznosi mleko mieszkaniec Szarego Rokicia niejaki Janek, 98 letni starzec, który codziennie w godzinach rannych budzi ze snu śpiących mieszkańców. Tenże Janek zdrów czerstwy opowiada, że długowieczność w tej gminie nie jest wypadkiem odrębnym. Brat jego umarł mając lat 104, drugi brat umarł w wieku 102. W rodzinie Głębockich, głowa rodziny, zmarł, mając 102 lat. W rodzinie Szpryngierów najstarszy brat ma lat 101, młodszy 96. Niejaki Bodka z zawodu rolnik liczy obecnie 95 lat. Rodzina Danis składała się z 2 ludzi, starszy umarł, mając lat 101, młodszy żyje i ma lat 98. Wszyscy są mieszkańcami tej gminy.

Peruka a powodzenie aktora. Peruka w teatrze jest czemś znacznie ważniejszem, niżby myślano. W r. 1817 ubrał słynny Talma, grający „Germanica" perukę, w której był bardzo podobny do Napoleona I. W teatrze francuskim wybuchł z tego powodu prawdziwy skandal: — „Precz z tyranem!" wołali jedni; „niech żyje cesarz!" — drudzy. „Brawo Talma! — nie zapomnieliśmy swego protektora!" — Z tem wszystkiem sztukę zakazano. — W dniu 27 grudnia 1821 wystąpił Talma w tej samej peruce w sztuce Arnaulta „Sulla" i odniósł niebywały sukces. Cały Paryż szedł na przedstawienia, aby zobaczyć perukę Talmy. W przedstawieniu dramatu „Vaubrin" była ta sama historja. Skopiował wtedy Talma Ludwika Filipa i uwięziono go za to; ale Ludwik Filip nie był tyranem i rozkazał go uwolnić. Swoją drogą niewiele jest artystów, umiejących użyć peruki stosownie na scenie. Jeden zaś był, który nigdy peruki na głowę nie włożył a tym był — Geoffrog.

Zamach morderczy. Piszą z Szabadki na Węgrzech dnia 16 b. m.: Strażnik skarbowy Józef Szabó przybył wczoraj do Kigyós na kontrolę podatku od spirytusu. Przy tej sposobności, podpiły będąc, przyczepił się do niejakiej Horwatowej i żądał od niej guldena. Gdy ta odmówiła, wystrzelił do niej Szabó z karabinu służbowego i trafił Horwatową w głowę. Kobieta padła trupem na miejscu; mordercę żandarmerja uwięziła.

Karygodne figle. Z Nowego Miasta w Prusach donoszą o złośliwym figlu, jakiego się dopuściło kilku wyrostków, a który kosztował życia dwu istot ludzkich. Pięć dziewcząt z tamtejszej fabryki cementu, między niemi dwie siostry Ellwartz z pobliskiej miejscowości Werle powracały wieczorem z roboty i miały do przebycia kładkę, na rzeczce Bohlscliau, obecnie dość głębokiej. Koło kładki przyczepili się do dziewcząt dwaj młodzieńcy i na środku rzeczki rozhuśtali kładkę tak silnie, że wszystkie dziewczęta, by nie wpaść do wody, chwycić się musiały poręczy. Nagle pod naciskiem ciał złamała się poręcz i dziewczęta upadły do wody. Zamiast ratować ofiary swej złośliwości, obaj łobuzy umknęli, i tylko kilku przechodniom udało się z wysiłkiem troje dziewcząt od niechybnej śmierci uratować; dwie zaś, obie siostry Ellwartz utonęły. Dopiero po trzech godzinach zdołano ciała obu utopionych dziewcząt hakami z głębi wyciągnąć.

Uduszeni w piwnicy. Straszny wypadek zdarzył się w gminie Szt. Ivan na Węgrzech. Ekonom Maciej Wenda udał się z żoną do piwnicy, gdzie się moszcz winny znajdował. Piwnica pełna była gazów, powstałych przez ferment młodego wina, więc też skoro tylko Wendowie znaleźli się na dole, oboje odurzeni gazami upadli. Ponieważ nie było nikogo, ktoby im przyszedł z pomocą, oboje pomarli.

Krwawa zabawa. W chacie chłopa Jerzego Serbana w Vinyest na Węgrzech, odbywała się w ubiegłą sobotę zabawa z tańcami. Wśród niej szwagier gospodarza Trandasir Bugyisan, uczuł się dotkniętym wyrażeniem jednego z gości i pobiegł do domu, aby porwać za broń, a następnie wypalił dwa razy przez okno do weselnego towarzystwa. Obecny tam brat Bugyisana chciał go zmitygować, ale źle na tem wyszedł, bo szaleniec ubił go. Teraz goście rzucili się na mordercę i tak go zbili, że ledwie z życiem uszedł.

Drogie pocałunki. Tymi dniami rozstrzygać będzie nowojorski sąd wyższy ciekawą sprawę o całusy. Oskarżonym jest 60-letni wdowiec, lekarz, dr. Antoni Hoffmann, od lat 25 praktykujący w Nowym Jorku; skarżącą, pani Antonina Filzkow, piękna, okazała kobieta, zamężna, matka dwojga dzieci. Jako pacjentka, przyszła pewnego dnia do dra Hoffmanna, a podczas konsultacji lekarz objął ją i na pięknych ustach damy wycisnął dwa całusy. Pani Filzkow zaskarżyła lekarza o odszkodowanie — po 25.000 dolarów za jeden całus, razem 50.000 dolarów! — Suma ta wydała się drowi Hoffmannowi — choć jest bogatym — zanadto wysoka i apelował od wyroku I instancji, która go skazała na zapłacenie. Ciekawość, czy sędziowie apelacyjni będą się także galanterją wobec pani Filzkow powodować; ale co jest charakterystyczne, to, że zaawansowany w latach, ale namiętny syn Eskulapa, nie może się obecnie — opędzić od pacjentek.

Sprytny oszust. W Delmenhorst pod Bremą władze schwytały czeladnika ślusarskiego, Augusta Knoche'go, który, przybrawszy nazwisko dra von Ronching, praktykował przez kilka miesięcy jako akuszer i to podobno, jak zeznają pacjentki, z powodzeniem. Jedną z chorych zachloroformował nawet i dokonał na niej operacji. Władze zarządziły surowe śledztwo, a samozwańczy lekarz siedzi w areszcie. Ciekawa jednak rzecz, skąd prosty czeladnik ślusarski umiał tak pisać recepty, że aptekarze, bez wahania, wydawali lekarstwa i w jaki sposób mógł dokonać operacji.

Legat dla czeskiego uniwersytetu. Po wieloletnim procesie udało się nareszcie czeskiemu uniwersytetowi w Pradze, przyjść w posiadanie legatu jednego miljona, zapisanego mu testamentem przez zmarłego adwokata i właściciela fabryki cukru dra Brzetysława Kadleika. Należy przypomnieć, że matka dra Kadleika, 85-letnia staruszka, prebendarjuszka, wytoczyła czeskiemu uniwersytetowi proces o unieważnienie testamentu, bo jej syn aktem notarjalnym, którego jej nie odczytano, miał ją skłonić do zrzeczenia się wszelkiego prawa do spadku, za roczną rentę 400 zł. Staruszka rozesłała nawet w tej sprawie memorjał do wszystkich członków rady państwa, w którym prosiła o interwencję i żaliła się na niewdzięczność syna, któremu krwawym groszem jako robotnica w polu, dopomagała do uzyskania stopnia doktora. Przegrała jednak proces we wszystkich instancjach. Uniwersytet czeski mimo to nie mógł jeszcze przyjść do posiadania zapisanego mu miljona, bo następnie brat spadkodawcy, kontrolor w pewnej fabryce w Mürzuschlag, wytoczył proces o spadek i unieważnienie testamentu, opierając się na nienormalnym stanie umysłu dra Kadleika. Ale i ten proces po wysłuchaniu opinji psychiatrów zakończył się na korzyść uniwersytetu, który nareszcie wejdzie w posiadanie, procesem już nieco uszczuplonego miljona.

Produkcja złota. Według ostatnich danych statystycznych produkcja złota na całej kuli ziemskiej w r. 1898 przedstawiała wartość 1,230,274,800 franków. Afryka południowa dostarczyła złota za 302,028,200 fr., Stany Zjednoczone za 291,140,300 fr., Australja za 288,444,100 fr., różne kolonje angielskie, jakoteż terytorja, pozostające pod protektoratem angielskim dały w roku 1898 złota za 341,302,500 franków.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Ze Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·36*	5·40	10·30
„ z Podzamcza	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·50		2·55	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan . .	8·0	11·35	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·00		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa .	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala .	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		11·55	8·25§	9·23●
z Brzuchowic	5·46*	9·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 w. * .	5·10	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·56*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·36			11·10
do Borek W.-Grzymałowa .		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		10·50
do Czerniowiec-Itzkan . .	6·35	9·55	2·40*	6·10	1·01
do Chodorowa-Podwysok. .	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·26			5·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00§	3·35	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa .		9·10		7·00	
do Bełzca		11·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		11·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 * .	4·10	9·45	5·35	5·40	0·60

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 18/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 15/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego